

Zagubiona w miłości

Dawno temu w Gdańsku żyła sobie piękna niewiasta o imieniu Elżbieta. Miała kasztanowe włosy, jasną skórę i piwne oczy. Nie pochodziła od rodów szlachty, ale umiała zobaczyć w człowieku dobro i piękność wewnętrzną. Pieniądze nie miały dla niej znaczenia. Mimo tych cech była ładną kobietą. Jan syn szlachcica. Miał brązowe włosy, jasną skórę i brązowe oczy. Przeciwnieństwo Elżbiety: chamski, arogancki, majątek się dla niego liczył itp., ale dla niej potrafił się zmienić. Gdy się pobrali zamieszkali w Gdańsku. Rok po małżeństwie okazało się, że Ela jest brzemienną. Długo się namyślali nad imieniem dla dziecka. Zdecydowali, że jeżeli to będzie chłopiec dadzą mu na imię Kazimierz, a jeżeli dziewczynka to Lydia. Jan nie chciał dawać córce angielskiego imienia, lecz matka wygrała przez upieranie się. W późną jesień 1669 r. na świat przyszła dziewczynka. Niestety po urodzeniu maluszka Elżbieta zmarła. To był wielki cios dla ojca dziecka. Jej ostatnie słowa to :” Zajmij się Lydią “. Posłuchał swej ukochanej i wychowywał ją na silną emocjonalnie kobietę. To był jego jedyny skarb, który mu został po zmarłej żonie. Gdy Lydia miała 16 lat wyrosła na kopię Elżbiety. Była rozrywkowa, wesoła i wyrozumiała. Kiedy we wiosnę poszła na spacer do lasu, do którego uwielbiała wchodzić spotkała bruneta o bladej skórze i niebieskich oczach o mniej więcej trzech latach starszy od niej. To był Ludwik, jej przyjaciel od czasów dzieciństwa. Gdy zobaczył dziewczynę jak najszybciej do niej podszedł :

-Hej Lydia! - powiedział .- a tak wg. las to nie miejsce dla księżniczek.

- Nie jestem księżniczką ! -krzyknęła Lydia.

-jesteś moją i nie krzycz - dogryzł jej Ludwik

- -idziesz ze mną na spacer?

- -tak- odpowiedział krótko, ale zwięźle.

Szczerze mówiąc Lydia kochała się w Ludwiku od lat dzieciństwa, ale nie mogła powiedzieć Ludwikowi, ponieważ bała się, że uzna to za żart. Ten spacer skończył się tym, że poszli nad jezioro:

-Dobra ja idę pływać.-powiedział rozbierając koszulkę chłopak-idziesz ze mną?

-Tak.- odpowiedziała dziewczyna.

Nie minęła minuta a obydwójce wskoczyli do wody:

-chodź głębiej.- zaproponował niebieskooki -popływamy.

-ale ja nie umiem pływać.-odpowiedziała drżącym głosem mała kopia Elżbiety.

-nie umiesz? -zdziwił się brunet- no więc muszę cię nauczyć. Chodź to nie takie trudne.

-dla ciebie-ze strachem odpowiedziała Lydia.

-obietuję, że jak nie będzie bezpiecznie to księżniczka może mnie skrócić o głowę.-zażartował.

-no dobrze.-westchnęła.

Na początku kazał Lydii wejść na głębszą wodę, położyć się na jego rękach i machać rękoma i nogami w tym samym czasie. Nagle niespodziewanie przestał ją trzymać i sama popłynęła:

-Widzisz to nie takie trudne. -powiedział z dumą Ludwik.

Chciała podziękować, ale nie zdążyła, ponieważ przerwał jej chłopak, który trzymał swój palec na wargach dziewczyny po czym zdjął palec i ją pocałował w usta. Lydia nie odtrąciła pocałunku. Po 10 minutach przestali, a Ludwik przeprosił za swoje zachowanie. Jeszcze 30 minut się popluskali w wodzie i chłopak zaprowadził dziewczynę pod dom. Przed spaniem (jak prawie większość dziewczyn) Lydia rozmyślała jakby to było pięknie gdyby wyszła za niego, miała 3 dzieci, mieszkaliby obok jeziora, aż nagle zasnęła. Następnego dnia urządzili sobie piknik na łące i swobodnie rozmawiali:

-Muszę ci coś powiedzieć.-odrzekł chłopak zrezygnowany -mam dziewczynę o imieniu Sara.

Lydii malował się smutek na twarzy.

-Hej wszystko w porządku?-zapytał brunet.

-Tak jest dobrze cieszę się twoim szczęściem.-odpowiedziała.-musze już iść.-dokończyła zdanie ze zbierającymi się w jej oczach łzach.

-HEJ LYDIA!-zaczął wołać.-co ja złego zrobiłem?

Wracając do domu Lydia powstrzymywała łzy, które wypłakała w swoim pokoju. Nie minęła godzina a zapukał Ludwik, który nie wiedział co złego zrobił:

-Hej wszystko dobrze?-zapytał.

-o przyszedłeś -szybko wstała z łóżka.-sorry źle się czuję

-Może jak się lepiej poczujesz to jutro pójdziesz z nami na piknik?-
zapropo nował

dobrze. -odpowiedziała.

-Zgubiłaś spinkę -podał jej zgubę i wyszedł.

Wieczorem kiedy ojciec zawołał ją na kolację zobaczył, że coś jest nie tak:

-Co się stało?-zapytał tato.

-A co się miało stać?-zdenerwowanie odpowiedziała-ciebie i tak tylko pieniądze obchodzą.

Po tym zdaniu wypowiedzianym poprzez córkę stracił nadzieję, by zacząć rozmowę. Wieczorem Lydia straciła nadzieję na jakikolwiek happy end dla niej. Pomyślała że bez względu na to, że znalazł inną mogą się jeszcze przyjaźnić. Następnego dnia wybrała się na piknik z nową dziewczyną Ludwika i nim samym. Spotkali się przy lesie:

-Hej jestem Sara.- odpowiedziała.- pysio mi o tobie opowiadał.

-Miło mi Lydia.-podały sobie ręce.

-A to imię pochodzi z angielskiego tak?

-Tak. -odpowiedziała.-mama wybierała.

-To chyba nie miała gustu-dogryzła jej Sara z uśmiechem.

Słyszając to Lydia się zdziwiła i posmutniała. Niewiedziała czemu Sara była taka niemila:

-dobrze to chodźmy na piknik.-zapropo nował chłopak .

Najbardziej smutne było to, że nawet nie próbował bronić przyjaciółki. Piknik zrobili nad jeziorem i siedzieli tam do późna. Gdy zrobiło się chłodno wrócili do domów. Lydii się nie spodobał pomysł nocowania dziś z nimi u Ludwika, więc poszła do domu. Kolejnego dnia zaszczycił Ludwik z wizytą u Lydii:

-Hej-powiedział zakłopotany

-Hej jak tam?-zapytała Lydia

-muszę ci coś powiedzieć. -speszył się. -Sarze nie podoba się, że się przyjaźnimy więc zrobmy sobie małą przerwę. Pa-odszedł nie chcąc słyszeć ostatniego słowa przyjaciółki .

W tym momencie Lydia poczuła jak jej łzy same napłynęły do oczu i silny ucisk w klatce piersiowej. W tej chwili przypomniła sobie pierwszy pocałunek

i wszystkie dobre wspomnienia związane z nim. Nie zwlekając szybko poszła zapłakana nad jezioro wypłakać się. Zawsze tu przychodziła gdy tata ją skrzyczał, albo jak wspominała jak by to było gdyby mama żyła . Po chwili samotności Niespodziewanie przyszli Ludwik i Sara:

-Sorry nie będę wam przeszkadzać i pójdę gdzieś indziej -wypowiedziała Lydia

-No właśnie idź-odgryzła się oparskliwa i toksyczna dziewczyna chłopca

-Bez przesady ONA była tu pierwsza-odpowiedział Ludwik

-Teraz ONA?-zapytała Lydia-po tylu latach przyjaźni stać cię na ONA?

-Ja-zaczął Ludwik

Ale Lydia tylko dała mu w twarz . Brunet nawet nie próbował się bronić. Sarze tylko opadła szczeka, a Lydia już nie chciała ich słuchać, więc poszła do domu zapłakana i z niego nie wychodziła. Następnego dnia poszła do lasu i zrobiła samotnie piknik, dopóki nie spotkała ubogiego, nieznanego jej chłopaka:

-Witam-powiedział z uśmiechem- a czemuż to spotykam ślicznotkę, która siedzi sama zapłakana na pikniku?

-nie jestem ślicznotka-odpowiedziała.

-A właśnie, ze tak. Mogę się dosiąść?-zapytał.

-Tak przynajmniej nie będę sama. -uśmiechnęła się.

-Stanisław. -przedstawił się.

-Witam Lydia.-podała mu rękę, a on jej.

Staś miał czarna skórę, promienny uśmiech, czarne włosy i szare oczy. Okazało się, że jego matka pochodziła ze Zielonego Przylądka w Afryce, ale jak się tylko urodził zmarła, a ojciec nie chciał mieć z nim nic wspólnego. Więc znalazł się w sierocińcu, póki nie był pełnoletni. Gdy miał 20 lat wyemigrował do Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. W sumie ma 21 lat i jest ubogi. Lydia też mu opowiedziała o tym, że jak tylko się urodziła matka też jej zmarła i został jej tylko ojciec, na którego nie wie, czy może liczyć. Minęły 2 godziny, a Lydia czuła jakby to była wieczność. Z nim nie pamiętała o miłości. Ale nagle przeszła „zakochana para”:

-Lydia?-zaskoczył się Ludwik-co ty tu robisz z tym czarnuchem?

-SZTASZEK TO NIE CZARNUCH!!!-krzyknęła ze złością dziewczyna- a poza tym gdzie twoja ONA?

-O widzę że już po imieniu- zdziwił się brunet- wiesz, że ze nieznajomymi nie powinno się rozmawiać?

-no tak- odpowiedziała- Wiesz, gdybym miała przyjaciela lub kolegę to bym nie siedziała tu sama.

-chodź pysiu idziemy do ciebie-wtrąciła się Sara-nie warto z tymi brzydkimi ofermami

-Szczерze mówiąc na twoim miejscu ja bym się tam nie odzywał, gdybym miał taki wygląd- odgryzł się Staszek.

Kipiąca ze złości para wróciła do domu Ludwika, ale Lydia nie rozplakała się. Wręcz przeciwnie zaczęła się śmiać. Jeszcze chwile pogadała ze szarookim. Robiło się ciemno i postanowili iść do domów, ale obiecali sobie, że spotkają się jeszcze jutro. Po miesiącu przebywania ze sobą stali się najlepszymi przyjaciółmi. Dziś Staszek pokazał dziewczynie klif, z którego jak się zobaczy na przód można patrzeć na piękne widoki, owszem był z drugiej strony jeziora, ale skakać tam do wody nie polecała, ale jej się tam podobało. Pokazał jej to, po czym stwierdzili, że jest za późno na wrócenie do domu dziewczyny, więc nocowała u niego. Jego mieszkanko to była raczej chatka obok krawędzi urwiska. W zewnątrz wyglądał przytulnie, ale miał tylko jedno łóżko, więc musieli się zmieścić. Rano gdy się obudzili leżeli wtuleni w siebie i się zarumienili. Zrobili szybkie śniadanie i Staszek odwiózł dziewczynę. Po powrocie Jan był zły na córkę, że nie poinformowała go o tym, że nie będzie jej w nocy. Po odprawieniu kazania, że to było nieodpowiedzialne Lydia dostała tygodniowy zakaz na wychodzenie z domu i spotkanie się z kimkolwiek . Przez karę, którą dał ojciec mogła w spokoju pomarzyć, lecz nie mogła przestać myśleć o Staszku. Wtedy doszła do wniosku, że zauroczyła się w nim i totalnie zapomniała o pocałunku Ludwika i uczucia, którym go darzyła. Teraz liczył się inny, a nie ten dziad z toksyczną pańcią damcią. Rozmyślanie przerwało jej pukanie kamieniem do okna. Gdy odchyliła drzwiczki zobaczyła Staszka:

-Witam panią. -powiedział.

-STASZEK!-krzyknęła- co ty tu robisz?

-Nie mogłaś przyjść do mnie, więc ja musiałem. - uśmiechną się.

-dzięki, może wejdiesz?

-Było by mi miło. -odpowiedział.

Po chwili, gdy już udało mu się wejść po drabinie przez okno rozglądał się po pokoju:

-Ładnie tu- zaczął- nawet w sierocińcu takich pokojów nie było

-Może zagramy?-zaproponowała Lydia.

Grali w szachy, póki chłopak nie przegrał wszystkich trzech rozgrywek po czym powiedział:

-Wygrałaś po raz kolejny. Muszę ci coś powiedzieć. -zaczął niepewnie szarooki.

-Tak?

Zapytała, ale nie skończyła, ponieważ Staszek ją pocałował . W tym czasie Ludwik chciał się podzielić nowiną o zerwaniu z Sarą, ale wiedział, że miała zakaz opuszczania domu, więc próbował wejść oknem. Kiedy zobaczył całującą się Lydię z szarookim skipiał ze złości i zazdrości. Zszedł z drabiny i wracając do domu mruczał pod nosem “Co ona widzi w tym czarnuchu? Może się myliłem i wcale mnie nie kocha? ” tak naprawdę kochał się w Lydii od czasów dzieciństwa i był pewien, że odczuwa to samo co on do niej, a Sara miała tylko potwierdzić jego przypuszczenia. Gdy tak rozmyślał nasza główna bohaterka jest w związku. Wieczór się zbliżał wielkimi krokami i szarooki musiał wrócić do swojej chatki. Nazajutrz Jan musiał jechać na delegację, Która miała trwać dwa dni, kiedy Ludwik zobaczył wyjeżdżającego ojca dziewczyny, ponowił swoją próbę wejścia przez okno do pokoju przyjaciółki:

-Dzień dobry księżniczko.- zaczął.- muszę ci powiedzieć, że zerwałem ze Sarą.

-O już nie ONA?-zapytała wkurzona

-Wiem, że jesteś na mnie wściekła, ale przepraszam. Żaden słowo nie wynagrodzi tego co zrobiłem.

Lydia nie chciała mu wybaczać, ale po chwili zastanowienia może było warto? Chciała by zazdrościł jej związku:

-Niech ci będzie-odpowiedziała.- ale wiedz, że mam chłopaka .

-Tego czarnucha, wiem bo was wczoraj widziałem.- tu się uśmiechnął- dobrze całuje?

-Nie twoja sprawa rasisto. -powiedziała i szybko tego pożałowała.

-Ja rasista! Skandal! -krzykną.

Po powiedzeniu tych słów poprawił włosy i pochylił się nad nią:

-Wiem, że kochałaś się we mnie – tu przerwała mu.

-WIEDZIAŁEŚ, ŻE SIĘ W TOBIE ZAKOCHAŁAM?

-Nie dryj się

W tej chwili Lydia poczerwieniała na twarzy:

-Przepraszam, że krzyczałam. Naprawdę wiedziałeś?

-Tak. Chcę Ci coś wyznać...

Nie dokończył, bo w tym momencie wszedł Staszek, który miał zamiar odwiedzić dziewczynę :

-Odwal się od niej

-Sam się odwal-odpowiedział brunet.

Szczerze mówiąc skończyło się bitwą, ale dziewczyna jak najszybciej odciągnęła od siebie ich i gdy Ludwik pobity i zły wrócił do domu, Staszek wymknął Lydię nad jeziorko na piknik. Kiedy się ściemniało wrócili do ogrodu mieszkania dziewczyny i oglądali gwiazdy. Nagle kopia Elżbiety zasnęła na ramieniach ukochanego, który przeniósł ją do łóżka i poszedł do swojej chatki. Wieczorem następnego dnia Dziewczyna pogodziła się z Ludwikiem i zostali znowu przyjaciółmi. Oczywiście częściej spędzała czas ze Staszkiem, ale próbowała nie odtrącać bruneta. Następnego dnia wymyślili, że pójda po Ludwika i pospacerują. Brunet chętnie z nimi poszedł, ale nie uśmiechał się. Po jakiejś chwili Staszek musiał wracać do jego chatki, więc przyjaciele spacerowali razem:

-Co ty w tym czymś widzisz?-zapytał brunet.

-To istota ludzka.-odpowiedziała.

-No tak-zesmutniał.-muszę wracać.

-Dlaczego?

-Bo nie mogę patrzeć na waszą ‘miłość’. Szczerze mówiąc to Cię kocham.

Dziewczyna bardzo się zdziwiła jego słowami:

To mi chciałeś powiedzieć? -zaczęła - Miałeś swoją szansę. Teraz poczujesz się tak jak ja, gdy chodziłeś ze Sarą.-powiedziała stanowczo.

-Właśnie tego żałuję.-mówił- że związałem się z tą jędzą, niż powiedzieć prawdę o moich uczuciach.

-To po to Ci była Sara? Żeby udowodnić, że Cię kocham?

-Przepraszam...-zbierały mu się łzy.

-Byłabym na ciebie zła, ale jestem ze Staszkiem.

Po tych słowach pobiegł do swojego mieszkania. Lydia bała się swoich uczuć, bo jednak w głębi serca kochała własnego przyjaciela, a Staszek to zauroczenie.

Spacerkiem wróciła do domu i po długich latach nierozmawiania z ojcem w końcu musiała zapytać:

-Tato?

-Tak?

-bo zakochałam się w Ludwiku, ale mam chłopaka Staszka który jest moim zauroczeniem.-szybko zaczęła mówić.

-Czekaj, chcesz mi powiedzieć, że jesteś w związku ze swoim zauroczeniem, a chłopak, którego kochasz to twój przyjaciel?

-Owszem

-Wiedziałem, że kiedyś mnie o to zapytasz, więc moja odpowiedź to, żebyś zerwała z chwilowa miłością, a tą prawdziwą wyznaj.

-A nie myślisz, że złamię mu serce?

-Jak Cię kochał to nieuniknione -Powiedział

Po chwili milczenia córki Jan ją pocieszał:

-Kochanie, tak samo było z twoją matką.-zaczął-Byliśmy kolegami, ale zakochałem się w niej jak była w związku. Okazało się, że jej chłopak, czyli Edmund zachorował na malarię i zmarł, ale gdy umarł byłem jej pocieszeniem i po jakiś sześciu miesiącach wyznała mi miłość.

-Nie sądzisz, że kłamała?

-Byłby nie uwierzył, ale jej oczy mówiły wszystko, że oprócz mnie nie ma nikogo tylko ojca pijaka. Poza tym nie umiała kłamać.

-To zrobię jak ty radzisz. Dziękuję.

-Proszę uprzejmie.

Nazajutrz Lydia zerwała ze Staszkiem mówiąc mu ,że zakochała się w innym, ale zostali przyjaciółmi i odważyła się wyznać swoje uczucia brunetowi. Spotkała go przy jeziorku samego smutnego:

-Hej-zaczęła

-Cześć, jak tam?- podniósł głowę

-Zerwałam ze Staszkiem i chce ci powiedzieć, że kocham ciebie i przepraszam.- po szybkim powiedzeniu tych słów zaczęła płakać.

Wstał i przytulił ją:

- ja Ciebie też księżniczko.

Uśmiechnęła się i się całowali. Zostali parą. Później wskoczyli do jeziora i pływali wspominając chwile razem ze sobą. Kolejne dni nie były najlepsze dla Staszka. Ciągłe myślał o dziewczynie i nie mógł przestać. Tydzień po zapieczętowaniu związku Lydii i Ludwika, Staszek skoczył z klifu popełniając samobójstwo. Gdy kopia Elżbiety i jej chłopak dowiedzieli się, że jej przyjaciel nie żyje wręczono jej kawałek kartki zaadresowany do niej. To było od Staszka:

Lydio dziewczyno moich marzeń. Nie będę owijał w bawełnę kocham Cię i nigdy nie przestane. Nie mogę bez Ciebie żyć, ciągle myślę o tobie, chodź tego nie chcę, bo wiem, że jesteś teraz szczęśliwa. Nie ma miejsca na tym świecie dla mnie. Już nie daję rady żyć. Przepraszam...

Po przeczytaniu tego szybko wybiegła, a za nią Ludwik. Biegła do klifu wylewając łzy. Stała na przepaści chcąc skoczyć, ale dogonił ją brunet;

-Kochanie ty wcale nie chcesz tego robić-zaczął- podaj mi rękę-wysunął do niej dłoń

-Nie umiesz czytać?-zapytała-zabił się przeze mnie, to ja jestem mordercą.

-Wcale nie jesteś. To, że się w tobie zakochał i skoczył, to nie znaczy, że z twojej winy.

-A właśnie, że z mojej. Zrobił to tylko dlatego, że nie umiałam go kochać.

-Lydia, miłość nie przychodzi od tak-pstryknął palcami- trzeba na nią zasłużyć. A jak skoczysz to zrobię to samo za tobą.-płacząc podał jej rękę-no chodź.

Po tych słowach dziewczyna wbiegła na bruneta i zaczęła płakać, a on ją uspakajał:

-To wszystko moja wina-łkała-moja.

-Nie wcale nie.

Kolejnego dnia odbył się pogrzeb. Po kilku latach dziewczyna pogodziła się z śmiercią Staszka i zaczęła nowy rozdział w swoim życiu. W późniejszych latach Lydia i Ludwik pobraли się i zamieszkali nad jeziorkiem i mieli trójkę dzieci. Tak jak sobie wymarzyła. Dwie córki i syna. Kobiетки miały na imię Maria i Klaudia, a chłopczyk Staszek. Małżeństwo dożyli pięknej starości i wnuków.

Koniec

Wyrażam zgodę na udział w konkursie mojej córki Julii Włoch

Edyta Włoch

24.05.2021r.